Rok 4. Kalisz dnia 15 (27) Maja 1873 r. № 40.

Wschód słońca o godz. 3 m. 52 r.
Zachód „ 8 „ 3 w.
Długość dnia „ 16 „ 11.
Przybyło „ 8 „ 33.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 9 m. 50 w.

KALISZANIN,

Dziś SS. Jana kapłana.
28 „ Germana Biskupa.
29 „ Teodozji Męczen.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 27 maja 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu 11 b. m., p. Adam Nencki, mag. prawa i adm., miał w Sieradzu odczyt „O gminie.” Prelegent licznie zebranej publiczności — przedstawił znaczenie gminy, i jej stosunek do państwa. Przeszedł porównawczo obowiązujące ustawy gminne na kontynencie — w Anglji i Ameryce. Wykazał, że pomimo ujemnych stron, ustawa z 64 r. nadaje szeroką działalność na drodze samorządu. Ażeby jednak przyniosła pożądane owoce, musi być poznaną i zainteresować ogół. Inicjatywa powinna wyjść od klasy oświeceńszej, która nchylając się od przyjmowania udziału w zarządzie gminy — największą sobie krzywdę wyrządza.

Zwięzłe i jasne przedstawienie rzeczy — dobra wymowa — czyni p. Adama Nenckiego pożądanym popularyzatorem. Szkoda tylko, że prelegent w stosunku do całości odczytu — zbyt pobieżnie przedstawił obowiązującą u nas ustawę gminną z 64 r.

— Od lat już kilku wychodzi pismo illustrowane tygodniowe p. t. „Zorza.” Jestto pismo mające na celu oświatę ludu miejskiego i wiejskiego, a cena jego na prowincji jest tak niską, że wynosi kwartalnie tylko 75 kopiejek (złp. 5). W „Zorzy,” nie tylko niżej, ale nawet wyżej oświecony człowiek znaleźć jeszcze może pewną dla siebie naukę, bo pismo to osnuwa swoje rozumowania na religji i wypływającej z niej moralności, bez których ani pojedyńczy człowiek, ani ogół istotnego szczęścia, o ile to możliwem jest w przemijającym bycie ludzkim, osiągnąć nie mogą. Obejmuje ono powieści i rady, zdania uczciwe i rzeczy obznajmiające ze światem bożym. Czemuż więc tak uczciwego pisma nie trzymają szerzej u nas po wioskach i miastach ludzie, których obowiązkiem jest myśleć o braci ciemniejszej i uboższej? Zamiast łapówek na wódkę i piwo, czyż nasi majstrowie nie mogliby prenumerować dla swojej czeladzi i uczniów, a nawet czyżby nie mogli trzymać jej dla siebie?; nie są zaprawdę tak oświeceni i mądrzy, żeby poczciwa „Zorza” nie miała ich czegoś nauczyć. Zalecamy więc to pismo, bo i koszt nie wielki, a pomoc ku oświacie nie lada. Pożyteczniej będzie odczytać w niedzielę jeden numer „Zorzy,” niż wypić w jakiej knajpie kilkanaście kufli bawara, za któremi idą tak dla majstrów, jak i czeladzi zgubne „blauen montag,” te paskudztwa, na jakie społeczeństwo nasze wiecznie wstrętnem patrzeć będzie okiem.

— Grono lekarzy tutejszego miasta powiększył obecnie Dr. Franciszek Czajczyński, podotąd praktykujący w mieście Warcie. Po dotkliwej stracie w osobie śp. Dra Stopierzyńskiego, mamy w p. Czajczyńskim nabytek pożądany, uprzedza go bowiem opinja jako o lekarzu łączącym z wyższą zdolnością przymioty ludzkości, tak konieczne i tak ważne w zaszczytnem powołaniu lekarskiem. Dr. Czajczyński, o ile słyszeliśmy od pacjentów zawdzięczających mu powrót do zdrowia i w ogóle z opinji odznacza się w djagnozie, czyli w sztuce rozpoznawania choroby, co jest najważniejszem w medycynie. Dr Cz. zamieszkał już stale w Kaliszu.

— W kantorach loteryjnych widzimy już powystawiane losy do 5 klasy loterji klasycznej, której ciągnienie rozpocznie się w dniu (29 maja) 10 czerwca.

— Maj tegoroczny ze swojem zimnem, uczynił majówki wcale nie majowemi.

— Powstała myśl urządzenia na zjazd świętojański teatru amatorskiego na dochód „Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych,” Dotąd jest to projekt tylko, który jednak niewątpliwie w czyn wprowadzony zostanie.

— Od wczoraj z rana zaczął się nów' księżyca, który trwać będzie do dnia 3 przyszłego miesiąca.

— W zeszłą niedzielę odbyła się majówka urządzona przez oficerów konsystującego w Kaliszu pułku piechoty, którą składały: wycieczka na łodziach przerwana przez deszcz, wieczorem nader piękne fajerwerki na rzece i w parku, czemu liczne tłumy przypatrywały się, a nareszcie wieczór tańcujący w letnim klubie.

— Wiele osób z naszego miasta wybiera się podobno na wystawę wiedeńską. Świeżo wydany przez p. Kauffmanna w Warszawie „Przewodnik,” korzystnie może posłużyć naszym turystom.

— Wschód słońca mamy teraz o godz. 3 m. 52 z rana, zachód o 8-ej wieczór, azatem przybyło dnia godz. 8 min. 33.

— Rozchodzące się pogłoski o przeniesieniu jakoby jednego wydziału tutejszego trybunału do m. Petrokowa, nie mają dotąd żadnej pewności; jest to naturalnie gorące życzenie mieszkańców Petrokowa; między przecież życzeniem, a ziszczeniem się, zachodzi wielka różnica.

— Katary i reumatyzmy mamy na porządku dziennym; przyczyną ich pogoda niestała, wilgotna i chłodna.

— P. Napoleon Wartski założyć ma w mieście tutejszem księgarnię wraz z czytelnią przy ulicy Marjańskiej.

— Wyszedł już 1-szy tom „Encyklopedji kościelnej,” który znajduje się już w naszych księgarniach. Wydawca więcej dotrzymał niż przyrzekł, bo za niską cenę obdarza prenumeratorów wielkim tomem o ścisłym druku, z oszczędnością papieru i onych „patrz wyraz,” tak często powtarzanych w innych encyklopedjach, a nieraz powtarzanych bez skutku, bo znaleźć nie można tego co się szuka. „Encyklopedję kościelną,” jako dzieło ważne, uczone, opracowywane i dopełniane z całą sumiennością, polecamy wszystkim, jest to bowiem kopalnia wiadomości nie tylko duchownym, ale i mnóstwu innych ludzi niezbędnie potrzebnych.

— Redakcja „Kaliszanina” przyjmuje prenumeratę na „Gazetę sądową.”

WALC PO LODZIE,

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

przełożył

Leopold Lubelski.

—

(*Ciąg drugi*).

—

Prędko przebyto granicę B., a dwór w Ch...., majętności asessora L...., ukazał się w półcieniu jak posępna, zbita massa.

Jakkolwiek Emma wyrzekała na asessora L...., jednak wychyliła główkę z powozu, mierząc wzrokiem cały budynek, z którego tylko dwóch okien parterowych słabe światło migało.

L.... już był naprzód wyjechał do D.; w dolnych pokojach mieszkał inspektor jego dóbr.

Widząc, że ciotka żadnych nie czyni zapytań, Emma otuliwszy się mocniej szalem, na nowo oparła główkę o poduszki powozu i błogo marzyła o uciechach bez liczby, jakie dzisiejszy bal sylwestrowy jej przyniesie.

Asessor Otton L...., którego bliżsi jego przyjaciele prawie ubóstwiali, mógł u niektórych uchodzić za słabego, powolnego charakteru człowieka. On jednak poważnie i bystro zapatrywał się na rzeczy i ludzi. Nikt nie był w stanie odwieść go od tego, co dla niego było prawem i obowiązkiem. Gdzie chodziło o rzeczy małoważne, tam obojętnem było dla niego poddać życzenia własne, życzeniom swoich przyjaciół i znajomych.

W zwyczajnych zatem stosunkach towarzyskich nie było bardziej uprzejmego i godniejszego kochania człowieka jak L.... Biada jednak temu, ktoryby źle zrozumiał lub nadużywał łagodności i grzeczności jego postępowania, lub też pozwolił sobie względem niego jakiej bądź nieprzyzwoitości! Jeden z najzawołańszych zawadjaków wszechnicy, znany jako doskonały szermierz, dotąd jeszcze nosił bliznę głęboką, jaką go silne ramię asessora L...., za ubliżenie jego osobie, w pojedynku naznaczyło.

Przed trzema laty, gdy asessor L.... przygotował się do drugiego examenu prawnego, niespodzianie dostał mu się na własność majorat Ch. Każdy sądził, że odtąd przestanie męczyć się dalszemi studjami, i że teraz jako znakomity i wysoko ceniony obywatel, osiądzie w posiadłości po przodkach swoich odziedziczonej; ale omylono się w rachubie!

Studja jakie rozpoczął, postanowił zaszczytnie ukończyć, i dopiero po złożeniu examenu zamierzył wziąść urlop na kilka miesięcy i spróbować, czy mu życie wiejskie i obowiązki z niem połączone przypadną do smaku.

Tymczasem na inspektora dóbr swoich, osadził dzielnego agronoma, którego jak najhojniej uposażył. Również jak najlepiej urządził włości swoich, mając przy tem zawsze wzgląd na mniej zamożnych, sąsiadujących z nim obywateli.

Zamiar powzięty doprowadził do celu i po złożeniu świetnego examenu na asessora p. L.... ku końcowi lata zjechał do majętności swojej, dla dłuższego tam pobytu.

Przy pierwszem spotkaniu się jego z Emmą, ta zrobiła na nim najgłębsze wrażenie. Jej piękność i powab wprawiały go w zachwycenie, a nawet pustoty i narowy małe tak jej były do twarzy, że jakkolwiek mogły czasami rozdraźnić, ale stanowczo rozgniewać się na nią, było niepodobnem. Świetny promień serdecznego uczucia, jaki jaśniał z prześlicznych niebieskich jej oczu, gdy mówiła do swojej kochanej cioci, nie zostawił już żadnej wątpliwości o dobroci jej serca.

Im silniejsze stało się uczucie, jakiem L.... dla Emmy był przejęty, tym nieznośniejszy dla niego był swywolny ton w konwersacji z tą lubą dziewicą. Dla tego, na kilka dni przed balem sylwestrowym, L.... postanowił ostatecznie zbadać stosunki swoje do Emmy. Chciał poważnie i zarazem serdecznie z nią pomówić, a skoro znajdzie ją sobie przychylną, jak się tego spodziewał, zamierzył szybko los swój rozstrzygnąć.

Wzruszony zatem w głębi duszy i pełen dręczącego niepokoju, już w godzinę przed rozpoczęciem balu sylwestrowego, asessor L.... przybył do D. O rzeczach obojętnych i obojętnie rozprawiać było dziś dla niego niepodobieństwem; pierwszy wyraz tego wieczoru miał być wyrzeczony do Emmy.

Udał się tymczasem do przeciwległej cukierni i pozornie zagłębiając się w ostatni numer gazety, obserwował zajeżdżające na bal powozy z gośćmi.

Nakoniec zaszedł powóz naczelnikowej de H., który po uprzęży zaraz poznał. Emma wyskoczywszy z niego lekko jak Sylfida, przebiegła stópnie schodów prowadzących do lokalu balowego, dokąd i L.... niebawem się udał.

— W mieście naszem spotykamy nadzwyczaj małą liczbę prenumeratorów na „Bibljotekę nauk prawnych." Za główną niechęć to jedynie uważać musimy, że „Bibljoteka prawna" przyjęła w swem wydawnictwie system „Bibljoteki nauk lekarskich," to jest wydawanie na raz arkuszami kilkunastu dzieł. System ten z mnóstwa względów jest bardzo nietrafny i odstręczający, nikt bowiem nie chce czekać całemi latami za ukończeniem jakiego dzieła, którego arkusze tymczasem łatwo poginąć mogą. Dodać trzeba i to, że pod względem naukowym chybia się celu, bo rozrywa wyczekiwaniem, nieukończeniem i niepełnością przedmiotu, całą uwagę; gdyby zaś wydawnictwa takie ustały, to mnogość arkuszy z wielości naraz pozaczynanych a nie pokończonych dzieł, mieć może dla prenumeratorów wartość makulatury. Sądzimy więc, że i poparcie wydawnictw onych bibljotek byłoby szczerem i rozleglejszem, gdyby wydawnictwa te zmieniły system rozdrabniania, zaczynania i Bóg wie, skończenia kiedy owych dzieł, za których pełnością z naturalnego porządku rzeczy, każdy prenumerator wyczekuje.

— Dowiadujemy się, że p. Bronisław Drezewski, dentysta, czasowo tu bawiący, po uzyskaniu naturalizacji i zezwolenia na praktykę, ma się na stałe osiedlić w tutejszem mieście. W poprzednim Nrze donieśliśmy, że taki sam zamiar ma i pan Grünbaum; że zaś i p. Dreżewski znalazł tu już przez zdolność swoją przychylne w opinji uznanie, przeto tem więcej będzie pożądanem dla Kalisza i jego okolic, że w osobach pp. Dreżewskiego i Grünbauma, nabędzie dwóch zdolnych dentystów. Potrzeby miejscowe i jego okolice, zdają się rokować, że obaj znajdą tu praktykę i utrzymanie, a ogół przez dwa nabytki także korzyść tylko, nie zaś krzywdę mieć może.

— Z dentystami już chyba rozbiła się szkuta pod Kaliszem, mamy ich Bogu dzięki na raz aż trzech w naszem mieście. Nie szczególną widocznie opinją mają kaliskie zęby; ale jednak niech sobie owi panowie nie żartują, bo jak kaliszanie, a tem bardziej kaliszanki *wezmą ich na zęby*, to się dopiero przekonają, że jeszcze tęgo gryźć umiemy.

— Zgubioną przed kilku dniami książkę do nabożeństwa, odebrać można za udowodnieniem w redakcji Kaliszanina.

— Złożono w redakcji od p. Szymkiewicza rs. 1 na szpital starozakonnych.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! Czytając w Kaliszaninie artykuł, o odłączaniu się klass wyższych od rzemieślników, przyszło mi na myśl kilka uwag dotyczących się rzemieślników a w szczególności szewców, które pozwól Sz. Red. wygłosić.

Według opinji powszechnej, szewcy najwięcej z pomiędzy innych rzemieślników odznaczają się pijaństwem i innemi podobnemi przymiotami. Czy tak jest w rzeczywistości? Nie! Było tak, ale na szczęście złe to z każdym dniem się zmniejsza. Uważanie szewców za pijaków tak u nas weszło w zwyczaj, że kto zobaczy pijanego na ulicy jest najmocniej przekonany że to musi być szewc. Ale okazy takie szewckie należą teraz do wyjątków. Narzekania na to, że nie mamy rzemieślników więcej wykształconych są słuszne lecz czyjaż w tem wina! Uważają za winnych majstrów którzy znowu składają winę na wyższe warstwy społeczeństwa za lekceważenie z ich strony rzemiosł, szczególniej szewctwa, niemal połączone z pogardą. Jedni i drudzy mają słuszność. Majstrowie winni, że przyjmują do nauki chłopców nieumiejących czytać ani pisać bez żadnych zasad moralnych, ze wszelkiemi złemi nałogami, o przytłumienie których wcale się nie starają. Można to im brać za zasługę, że zamiast skończonego łotra jakiego, mogącego wyrość z takiego chłopca, oddają człowieka pożytecznego społeczeństwu, gdyby wypełniali swoje obowiązki, ale właśnie z takich to chłopców wyrabiają się owi pracownicy, którzy postępowaniem swojem poniżają rzemiosło, gdyż majstrowie nie pojmują lub też pojąć nie chcą tych ważnych obowiązków jakie przez wzięcie takiego chłopca na siebie nakładają. Składanie winy przez majstrów na wyższe klassy nie jest także pozbawione słuszności. Trudno doprawdy uwierzyć jakie tam lekceważenie rzemiosł a szczególniej szewctwa panuje! O przyjęciu do swego towarzystwa rzemieślnika mowy być nie może; byłoby to sprofanowaniem ich progów. A jeżeli się zdarzy fenomen że raczą przyjąć go do swego kółka, jakież to protektorskie bywa przyjęcie! Jakaż litośna ta przyjaźń podana jakby jałmużna biednemu. W każdym ruchu, w każdym słowie, zdają się przypominać tę łaskę. Ubiór, jedzenie rzemieślnika jeżeli im dorównywa nie podoba się, a jeżeli o zgrozo! przewyższa ich to już go sobie palcami pokazują. Toż samo ma się z uczęszczaniem do teatru i t. p. miejsc. Takiem postępowaniem bardzo szkodzą rzemiosłu ponieważ odstręczają młodzież mającą więcej umysłowego wykształcenia, od wstępowania do tychże. Są ludzie którzy inaczej zapatrują się na rzemiosło, ale są to wyjątki. Nawet *urzędnik* o 10-cio rublowej miesięcznej pensji ma się za nieskończenie wyższego od rzemieślnika. Lecz i prasa nasza nie mało wpływa na takie usposobienie. Jeżeli idzie o uwydatnienie jakiego typu ze strony ujemnej, przedstawicielem najpewniej będzie szewc. Dochodzi to nie raz do takiego stopnia, że już chyba można to uważać za rodzaj *vendetty* za odmówienie tym panom obówia na kredyt *). Jeżeli chcą leczyć rzemieślników za pomocą satyry, to niewiele zdziałają, ponieważ satyra nie działa na umysły niewykształcone (za jakich mają rzemieślników) gdyż te nie umieją się na niej poznać. Lepiej by było pokazać odwrotną stronę medalu. Niech zostawią rzemieślnika jako człowieka który postępowaniem swojem zasługuje na ogólny szacunek, który uważa pracę nietylko jako środek materjalny, ale też jako obowiązek i przeznaczenie każdego człowieka nie poniżającą ale owszem uszlachetniającą go. Niech pokażą rzemieślnika który po ojcowsku obchodzi się z uczniami, nie używa ich jako niańki, kucharki i pomywaczki. Powiedzą może że to rzemieślnik-ideał, lecz jeżeli pokazują nam, takie skończone typy pijackie, które także są tworem imaginacji, dla czegóż nie mogą wystawić takiego ideału, choćby dla zachęcenia do naśladowania go, dla wcielenia niejako. Zdarzyło mi się raz czytać korrespondencję w jednym z poważniejszych organów Warszawskich w której korrespondent powiada, że lepiej by było gdyby szewcy pilnowali kopyt a stolarze hebla, a nie zajmowali się książką i piórem. Więc pióro i książka to dla rzemieślnika rzecz zakazana! Więc lepiej by było żeby rzemieślnik po pracy przepędzał czas w knajpach i innych brudnych miejscach aniżeli wzbogacał i wykształcał swój umysł czytaniem. Jeżeliby np. w głowie szewca powstała jaka myśl praktyczna to niepowinien on ją w czyn zamienić albo za pomocą pisma ogółowi zakomunikować dla tej prostej przyczyny że jest szewcem!

Smutno to, doprawdy! *Cypryan P....*

*) Redakcja Kalisz. zbyt szanuje stan rzemieślniczy, aby go w czemkolwiek szykanować mogła, ale.... i butów nigdy na kredyt nie bierze.

Zaledwie Emma w garderobie zdążyła zdjąć z siebie ubranie zimowe, weszła i pani R. z córką swoją a jej przyjaciółką Laurą. Z okrzykiem radości przywitały się obie dziewice, poczem poprawiając wieniec z róż na głowie Emmy, Laura szepnęła jej do ucha: „Tylko co pewien *ktoś* razem zemną wszedł schodami."

— Nie wiem o kim ty mówisz;—odrzekła Emma odwracając swą główkę niby dla ułatwienia przyjaciółce w poprawieniu kwiatów.

— Filutko! ty dobrze wiesz o kim ci mówię; L.... wcale ci nie jest tak obojętnym, jak w nas chcesz wmówić.

— Mnie nie jest obojętnym?—z uniesieniem odrzekła Emma,—on zupełnie tak mi jest obojętnym, jak tobie „*Lord Merynos*."

Był to właśnie przydomek młodego człowieka p. Izydora E.... jedynaka najbogatszego kupca wełny z prowincji. Dla wykształcenia się w tymże samym zawodzie, p. Izydor przez dwa lata bawił w Anglji, zkąd powróciwszy do miasta rodzinnego, unosił się nietylko nad wszystkiem, co w tym kraju widział, lecz nadto w sposób nudzący naśladował mowę i maniery Anglików. Z tej przyczyny dziewczęta młode, z któremi często w kółkach czytelniczych się widywał, złośliwie mu nadały przydomek „*Lord Merynos*."

Laura na ostatnie słowa Emmy nic nie odrzekła. Przyjaciółki obie poprawiały sobie wzajemnie toaletę, jazdą cokolwiek zmiętą, a po chwili Laura znowu zagadnęła:

— Zapewne *wiadomy* potańczy z tobą dzisiaj kotylijona?

— To jest, jeżeli ja zechcę, Lauro!—gadaniny wasze stają się dla mnie prawdziwie nieznośnemi. Najlepiej, że z nim wcale tańczyć nie będę!

— Jak on cię zaangażuje, to musisz z nim tańczyć!

— Jakto muszę?... czy jestem niewolnicą jego? czy my kobiety mamy zawsze uważać to za szczęście dla nas, że taki *poważny pan stworzenia* robi nam zaszczyt tańcząc z nami galopadę lub polkę? O, nie! ja zupełnie inaczej tę kwestję pojmuję... a zobaczysz co ja zrobię!

— Dzieci, czyście już gotowe? wszak paplać możecie sobie przez cały wieczór w sali balowej!—zawołała pani R.

Damy opuściły garderobę. Ztąd prowadził korytarz do przedpokoju wązkiego, z którego urządzone po obu końcach schodki prowadziły do sali balowej. W ścianie przedzielającej przedpokój od sali, urządzone były trzy przedpiersia z widokiem na salę, jak to widzimy w lożach teatralnych. Ztąd przepyszny rozwinął się widok na całą przestrzeń balową, a przytem panowała tu temperatura umiarkowańsza.

Naczelnikowa oddawszy Emmę pod opiekę pani R., tu sobie obrała miejsce; ostatnia zaś wprowadziła obie dziewice na salę balową.

Emma była w usposobieniu rozdraźnionem, które zwykle zupełnie obcem było jej istocie. Niemogłaby nawet zdać sobie sprawy, na kogo właściwie się gniewała?

Sala miernie już była gośćmi napełnioną; na środku jej stali gospodarze balu, oraz inni panowie, między ostatniemi znajdował się już i asessor L....

Podczas wejścia Emmy, zbliżył się zaraz do niej i zniżonym, cokolwiek ochrzypłym głosem zapytał: „Pani,—czy mogę prosić o pierwszy walc?"

— Dziękuję panu, jestem już zamówioną;—odrzekła Emma tonem tak krótkim i cierpkim, jakim dotąd nigdy do tego młodzieńca nieprzemówiła; aż sama się zlękła, gdy te wymówiła wyrazy. Oczekiwała więc od niego zaprosin do drugiego tańca, któreby z radością była przyjęła, dla złagodzenia sprawionego pierwszą odmową wrażenia przykrego; spodziewała się od niego usłyszeć choćby jeden wyraz narzekania, aby mogła złe naprawić; lecz zamiast tego wszystkiego, on ukłoniwszy się w milczeniu, postąpił ku wyjściu z sali.

Bezpośrednio po jego odejściu, zbliżył się do niej p. Izydor E. prosząc o pierwszy walc.

Tańczyć z „*Lordem Merynos*," to było okropne! Emma jednak szybko przyjęła, aby tylko pozbyć się fatalnego walca i zarazem aby przez to pokryć swoje kłamstwo przed asessorem L.... wyrzeczone.

Teraz odwróciła głowę dla dania znaku zadowolenia ciotce, ale wzrok jej zetknął się ze spojrzeniem pana L...., który zamiast wejść na schodki, stanął o kilka kroków od niej.

Emma zadrżała pod tem spojrzeniem.... takim wzrokiem nikt dotąd na nią nie patrzył. Ileż uczuć wrzało w tem spojrzeniu, przed którem ona oczy spuścić musiała? gdyby jej kto mógł tego wyjaśnić!—gdyby choć raz jeszcze na to oczy spojrzeć mogła!....

Jak lękliwe dziecię, które obawia się ujrzeć widmo jakie i całą odwagę swoją skupia, aby patrzeć w to miejsce, zkąd ono ma się objawić, z taką bojaźnią Emma zatapiała wzrok swój w miejsce, gdzie przed chwilą jeszcze stał Otton L...

„Odszedł!...—wyszeptała;—z kim też on będzie tańczył?"—zapytała samej siebie Emma.

Niebawem zabrzmiała introdukcja do walca, a pan Izydor wziął swoją tanecznicę.

Emma była cicha; —„*lord Merynos*" sam prowadził konwersację. Opowiadał jej o swoim pobycie w Anglji, o stosunkach swoich z pewną dystyngowaną rodziną u której bywał w odwiedzinach prezes ministrów Dizraeli,—że nieomal z tym sławnym mężem stanu byłby się tam spotkał. Dalej zapytał się Emmy: czy jej znanem jest dzieło Dizraelego: „C o n i n g s b y" i czy z niego zauważyła, że najsławniejsi mężowie nowocześni, byli pochodzenia izraelskiego i t. d. i t. d.

Nareszcie walc się skończył; pan L.... niebrał w nim udziału. Emma prosiła swego tancerza o odprowadzenie jej do cioci w drugim pokoju. Sądziła że *ona* mówiła z panem L....., lub że go zastanie. Postanowiła być z nim bardzo uprzejmą i dać mu pierwszeństwo w kotyljonie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— (*Nadesł.*) — Na żądanie objaśnienia p. R. K. w № 35 Kaliszanina, co do używania kropli na ból zębów. Napuściwszy na watę pomienionych kropli tyle, aby się dobrze zwilżyła, należy przykładać na bolący ząb, powtarzając to samo kilka razy. Najlepiej skutkuje na noc, a na drugi dzień ból zębów zupełnie przestaje. Przytem nadmienia się, że należy przynajmniej teraz powyższy ekstrakt przyrządzić, dopóki ciernia miazgę posiada.

J. B.

Różne wiadomości.

—

— *John Stuart Mill*, jeden z najznakomitszych myślicieli angielskich, zakończył życie d. 9-go bież. mies. w Awinionie. Urodzony w Londynie d. 20 maja 1806 roku, był wnukiem szewca z Lodgie-Pert'u, synem zaś niepospolitego historyka i ekonomisty Jakóba, surowego dziejopisa, a następnie urzędnika rozgłośnej Kompanji Indyjskiej. John Stuart był także w służbie Kompanji od r. 1823, a gdy ją rozwiązano w 1858, oddał się całkiem niezaniedbanym pracom literackim, od których dopiero ku końcowi życia był oderwany wyborem przez Westminister do parlamentu, gdzie zasiadał od r. 1865—1869. Szlachetny i pracowity na każdem stanowisku, największe jednak zasługi położył i największej nabył wziętości w zawodzie literackim, już to jako redaktor poważnych czasopism, już jako autor nader wielu dzieł i rozpraw naukowych z dziedziny ekonomii politycznej, polityki i filozofji. Ważniejsze jego prace są: 1) „System logiki indukcyjnej i dedukcyjnej" (1843). 2) „Zasady ekonomji politycznej" (1848, przełożone na język polski i wydane w Petersburgu w latach 1859 i 1860 kosztem jednego z tłómaczów p. Józefa Bańkowskiego. 3) „O swobodzie" (1859). 4) „O rządzie reprezentacyjnym" (1861). 5) „O utylitaryzmie" (1862). 6) „August Comte i pozytywizm" (1865). 7) „Studja nad filozofją Williama Hamiltona" (1865). 8) „Anglja i Irlandja" (1868). 9) Ostatnią jego pracą była rozprawa „O podrzędnem stanowisku kobiet." Jako filozof Mill szukał prawdy na drogach, któremi szła szkoła angielska datująca od Bakona i Locka; jako ekonomista i polityk był niestrudzonym, dozgonnym obrońcą wolności i światła. Sama nawet jego niepraktyczność w polityce czynnej miała źródło w wielkiej miłości swobody i powodzenia społeczeństwa. (G. W.)

— Z okoliczności 25-cioletniego jubileuszu Kladeradacza, wydawca i właściciel tego pisma p. A. Hofmann zawarł nowe układy z redaktorem i współpracownikami, na mocy której, oprócz podwyższonej pensji i 20,000 talarów przeznaczonych do natychmiastowego rozdziału, będą oni mieli jeszcze pewien udział w zyskach wydawnictwa. Wdowie po zmarłym d-rze Kalisch, założycielu Kladeradacza, p. Hofman wyznaczył sumę 10,000 talarów honorowego wynagrodzenia, nadto udzielił wsparcia Towarzystwu „Prasy berlińskiej" 510 talarów i takąż samą sumę ofiarował stowarzyszeniu księgarzy. (G. P.)

HISTORYCZNY OPIS

niektórych miast gubernji Kaliskiej

i sąsiednich.

—

(*Ciąg dwunasty*).

Dozwolono również na zaprowadzenie wszelkich cechów rzemieślniczych, targu tygodniowego i 4-ch jarmarków do roku. Przy takich swobodach w krótkim czasie wzniosło się miasto, a opieka dziedzica ściągnęła z poblizkiego Szlązka większą jeszcze liczbę zamożnych fabrykantów ze znacznemi majątkami. Wkrótce Rawicz tak dalece zakwitł, że od połowy XVII wieku ciągle należał do najludniejszych i zamożniejszych miast Wielkopolski. Rawicz przechodził przez ręce najznakomitszych domów polskich. Po Przyjemskich dostał się w końcu XVII wieku do rąk Jana Opalińskiego. Katarzyna Opalińska wniosła Rawicz do imienia Leszczyńskich. Ostatnią z rodzin polskich które Rawicz posiadały byli Mycielscy. W Rawiczu były niegdyś trzy kościoły: farny, który wziął swój początek podobno jeszcze we wsi nim się miasto utworzyło; xx. Reformatów, który założył w r. 1673 Jan Opaliński generał Wielkopolski, potem w r. 1708 spalony, następnie odbudowany w okazalszym kształcie przez Katarzynę z Opalińskich Leszczyńską; kościół luterski założył Adam Przyjemski w r. 1639, wkrótce po fundowaniu miasta. Do najważniejszych wspomnień historycznych Rawicza należy to: że w r. 1704 Karol XII król Szwedzki miał tu zimowe leże. W tym czasie Rawicz przybrał postać małej stolicy, albowiem Karol XII otoczył się tu swojemi ministrami i generałami, którym małżonki ze Szwecji sprowadzić pozwolił. Tym sposobem utworzyły się w tym mieście rozmaite towarzystwa i zabawy. Szczególniej wesołym był Rawicz gdy Karol XII Indze Törnflicht i generałowi Horn tam wesele wyprawił, na którem znajdował się król Stanisław Leszczyński z dworem swoim i wielu przychylnemi sobie panami polskiemi. (Zdaje się, iż przebywanie Karola XII w Rawiczu, oraz przybycie króla Stanisława na wspomnione uroczystości do Rawicza pochodziło ztąd, iż Rawicz należał do Leszczyńskich które jak wyżej powiedziano Katarzyna z Opalińskich wniosła wianem). Wkrótce potem bo w r. 1707 podczas nieszczęsnej wojny Szwedzkiej miasto prawie całe ogniem zniszczone zostało od wojsk obcych, stronników Augusta II na pomoc przybyłych. Wkrótce jednak to miasto pięknie się odbudowało a w r. 1759 urządzono tam drukarnię. Pomimo kilku pożarów i rozmaitych klęsk wojennych, Rawicz za pomocą przemysłu i skrzętności mieszkańców potrafił się utrzymać na stopie wysokiej zamożności aż do początku XIX wieku. Holsche opisując Rawicz w r. 1804 daje nam następujące o nim sprawozdanie. Miasto było regularnym czworobokiem, miało 4 bramy i porządne bruki. Domy po większej części z drzewa, w mur pruski czyli ryglówkę stawiany (obecnie w połowie murowanemi domami zastąpione); ulice wszystkie proste i regularne, w rynku znajdowały się w części domy murowane. Miasto zawierało drewnianych domów 996 a 38 murowanych. Mieszkańców było 7326, pomiędzy któremi żydów 1176. Mieszkańcy trudnili się przemysłem i handlem. Prócz wielu rzemieślników, znajdowało się samych sukienników 300, którzy w r. 1800 sprzedali 14 postawów sukna. Jak dalece miasto Rawicz niegdyś przemysłowem było, tu dodaje Holsche, że w jednym roku wyrobił Rawicz sukna za 1,167,600 złp., kapeluszy za 39,000, płótna za 87,366, skór za 21,100, oleju za 2,610, piór hamburskich za 600, rękawiczek za 1000, garnków i kachli za 1800, krochmalu za 900, narzędzi stalowych i żelaznych za 900, laku za 480 złp. Z wyrobionego w Rawiczu sukna wyprowadzono do Rossyi za 800,000 złp. Holsche nadmienia, że w dawniejszych czasach produkcja towarów w Rawiczu jeszcze znaczniejszą była. Z kategorycznego opisu wyrobów tak jasno okazującego wzrost fabryk w mieście Rawiczu w owym czasie w tem zasługuje na uwagę, iż jedynie tylko pomoc udzielana miastom przez nadawanie im przywilejów i poparcia, może w skutkach wydać bogactwo, które i w odległych stronach błogie swe skutki okazuje.

Przegląd polityczny.

—

Prasa europejska od dawna bardzo żywo się zajmuje wyprawą do Chiwy, jej znaczeniem politycznem i przypuszczalnemi następstwami; obecnie zaś przedmiot ten prawie codziennie służy za temat do długich artykułów rozumowanych, zwłaszcza w dziennikach angielskich i pruskich, które z różnych pobudek wielką wagę do tej wyprawy przywiązują, i wszelkie jej zwroty najstaranniej śledzą. Kiedy prasa angielska, zdradzając niespokojność, puszcza w świat bezzasadne wiadomości, to o klęskach wyprawy, to o przedwczesnem zdobyciu Chiwy, prasa pruska życzliwa dla przedsięwzięcia Rossji, spokojnie zastanawia się nad jego doniosłością i ogólnemi korzyściami. Między innemi „Gazeta Szlązka" tak mówi o politycznem znaczeniu wyprawy do Chiwy.

„Nadzwyczajna płodność oazy Chiwy pośród niezmierzonych a jałowych stepów, stanowi podstawę potęgi chana chiwańskiego i jego władzy nad rozległemi terytorjami, które tylko obowiązane są płacić mu daninę. Z północy, z zachodu i z południa—we wszystkich trzech tych kierunkach na przestrzeni stu milowej przybywają nad brzegi Amu-Darji ludy koczownicze kirgizkie i turkomańskie, aby brać udział w obfitych plonach Chiwy. Oaza żywi te ludy. Nie tylko więc wspólność mahometańskiego wyznania przywiązuje owe pokolenia do chana chiwańskiego, ale nadto i nadewszystko ich zależność materjalna od płodności jego terytorjum. Z tego też powodu Kirgizi zarówno jak Turkomani zawsze byli na rozkazy chana w łupiezkich wyprawach na posiadłości rossyjskie, a z drugiej strony zawsze miały w Chiwie pożądaną targowicę dla łupów, jakie im ustawiczne na karawany rossyjskie napaści przynosiły. Słusznie więc powiedzieć można, że kto panuje w Chiwie, ten zarazem ma władzę nieograniczoną nad ludami koczującemi, które zamieszkują stepy aralsko-kaspijskie i dotychczas niemożliwemi czyniły wszelkie regularne komunikacje handlowe między Rossją, Persją wschodnią i Indjami.

Wersal, 23 maja. Broglie gwałtownie napada na gabinet i wzywa rząd aby stanowczo na czele stronnictwa zachowawczego stanął. Na żądanie ministra Dufaure posiedzenie odroczone. Thiers jutro odpowie. (G. P.)

DENTYSTA BERLIŃSKI
BRONISŁAW DREŻEWSKI

przybył do Kalisza na krótki tylko czas aby porobione zamówienia pooddawać; mieszka w hotelu W-go Peszke pod N-rem 1 i 2, przyjmuje z rana od godz. 9 do 12 i po południu od 2 do 5.

DO SKŁADU ŻELAZA
EDMUNDA BERGEMANN

ulica Warszawska Nr. 45,

nadeszły pługi Wrzesińskie po rsr. 8½, radełka, wozy fornalskie, z któremi WW. Obywatelom poleca się. (185-8-5)

Spełniając życzenie Szanownych Pań zaszczycających mnie względami swemi, zaprowadzam z dniem dzisiejszym przy pracowni mojej

MAGAZYN
STROJÓW DAMSKICH.

Sprowadzona w tym celu panna z Warszawy zaopatrzyła magazyn mój w znaczny dobór na obecną porę **kapeluszy**, podług najświeższych fasonów.

Tamże potrzebne są **panny** uzdolnione do krawieczczyzny.

Zawistowska,
Ulica Sukiennicza dom Nawrockiej p. Krakusem.
(196—4-4)

Szanowną publiczność mam zaszczyt uwiadomić jak najuniżeniej, że odtąd nie tylko robót z włosów to jest koków, loków, szenionów, peruk etc. dostać u mnie można, ale także perfumerji zagranicznej w najlepszym doborze.

Poleca się łaskawym względom uniżony,

J. Jagodziński Coiffeur.
(225—3-2) Ostrów w Wiel. X. Poznańskiem.



Z powodu wyjazdu do sprzedania za przystępną cenę

PARA KONI

wałach i klacz maści karej 5-cio letnie. Wiadomość na ulicy Warszawskiej w domu p. Fulde na drugiem piętrze, codziennie od godz. 9 do 12 w południe. (228—4-2)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż z dniem dzisiejszym zajmuje się

strojeniem i reperacją
FORTEPJANÓW.

Ponieważ pracowałem w renomowanych fabrykach Niemiec, Belgji i Hollandji, jestem w stanie wykonywać roboty dobre i trwałe, po cenach najprzystępniejszych.

Kalisz dnia 21 maja 1873 r.

T. Betting
fabrykant fortepjanów.
Ulica Wrocławska Nr. 154/363 u p. D. Stange I-sze piętro.
(229—3-2)

Cajczyński Franciszek

lekarz wolno-praktykujący mieszka w Kaliszu.— Do dnia 1-go lipca r. b. przyjmuje w domu Nr. 117—119, przy ulicy Łazienkowej zaś od 1-go lipca w domu W-go Wichrzyckiego Rynek Nr. 37 pierwsze piętro. Życzących porady prosi o nadsyłanie adressów lub zgłaszanie się pomiędzy ósmą a w pół do dziesiątej rano. (—18-1)



Jest do sprzedania z wolnej ręki w mieście Sieradzu blisko rynku **DOM** nowo wybudowany, obejmujący po jednej stronie trzy pokoje, kuchnią, schowanie i 2 piwnice; po drugiej stronie domu tak samo jak i na pierwszej, na górze sześć pokoi, dwie kuchnie ze schowaniami, zabudowania gospodarcze wszelkie, ogród owocowy i warzywny, plac do wybudowania frontowej kamiennicy, i dom stary ze sklepem handlowym.

Przed kilku laty ten majątek kosztujący rs. 5820, dziś z przyczyny słabości zdrowia ma być sprzedany za rs. 5000. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu pod Nr. 48; — na gruncie może pozostać 2000 rs. (226—4-2)

J. Landau
DENTYSTA Z WARSZAWY

zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że przeniósł swoje mieszkanie z hotelu Berlińskiego na rynek pod №16 w domu p. Żykwińskiej obok cukierni p. Meyera na 1 piętrze, gdzie stale zamieszkiwać będzie. Przyjmuje chorych od godz. 9 z rana do 6 wieczór. Biednym udziela bezpłatnie pomocy od 8 do 9 z rana.

STANCJE DO WYNAJĘCIA

od dnia 1-go czerwca r. b. w Małym Dóbrcu pod Nr. 36, idąc do rogatki po lewej stronie, wiadomość u gospodarza **Augusta Zipser.**



W dobrach **Uniejów** jest do sprzedania **250** sztuk **skopów** dobrze wypaszonych. Wiadomość w administracji tychże dóbr na miejscu. (217-3-3)

Srednie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	9	30	9	90
Żyta . . . . „	5	10	5	25
Jęczmienia . . „	3	90	4	—
Gryki . . . . „	4	50	4	80
Grochu . . . „	4	—	4	50
Prosa . . . . „	4	50	4	80
Kartofli . . . „	1	10	1	20
Rzepak zimowy „	7	80	8	—
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . . „	—	—	—	—
Owsa . . . . „	3	—	3	30
Oleju lnianego . . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . . . „	—	—	—	—
Okowity . . . „	1	32	—	—
„ wiadro . . .	4	69	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	—	—	—
„ 2 „ „	—	—	—	—
Cielęciny . . . „	—	—	—	—
Baraniny . . . „	—	—	—	—
Wieprzowiny . . „	—	—	—	—
Sadła i Słoniny . „	—	—	—	—
Masła niesolonego . „	—	—	—	—
„ solonego . . „	—	—	—	—
Karpia . . . . „	—	—	—	—
Szczupaka . . . „	—	—	—	—
Chleba pszennego . „	—	—	—	—
„ żytniego . . „	—	—	—	—
„ razowego . . „	—	—	—	—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	—	—	—	—
„ „ mięk. „ „	—	—	—	—
Siana pud . . .	—	—	—	—
Słomy „ . . .	—	—	—	—

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 24 maja 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	25	94	95
„ „ „ serji II. „ 100	94	30	94	—
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	30	94	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	35	79	5
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	25	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	155	50	—	—
„ „ „ „ 1866	152	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	105	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	107	75	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 161 8/9
„ „ „ nowych „ 211 1/9
„ „ „ Likwidac. „ 102 2/9

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.